

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwar-
 talnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stre-
 niczy podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz
 petitu.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Czestochowie** „Nowa księgarnia” — prócz tego:
 w Czestochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Dziwiatkowiec J. w Rawie „Szwedziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, że ogłoszenia pism warszawskich o przeniesieniu mojego zakładu naukowego do Warszawy są mylne, mam bowiem stały zamiar pozostania nadal w Petrokowie. (3-1)

Przełożona pensyi **Leontyna Rajska.**

Wypredaż

Kwiatów doniczkowych

w różnych gatunkach z oranżeryi i trephauzu, oraz bulw i cebul kwiatowych po cenach **bardzo umiarkowanych**, w ogrodzie na rogu alei Aleksandryjskiej i Odeskiej (Rokszyczej) ulicy. (3-1)

Do wydzierżawienia od św. Jana 1884 r.

Folwark

bez inwentarza, 3 wiorsty od stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, w okolicy fabrycznej, 300 mórg gruntu ornego, około 200 mórg łąk i ogrodów.

Reflektanci zgłaszać się raczą do **Zarządu dóbr Mijaczów**, przez stacyję kolei żelaznej **Myszków**. (3-1)

Dom murowany piętrowy

z parterową oficyną, innemi zabudowaniami i kawałkiem ogrodu, położony przy ulicy Moskiewskiej w bliżkości banhofa w Petrokowie, przynoszący docho-
 około 12 procent, na korzystnych warunkach jest do sprzedania, bez pośrednictwa osób trzecich. Warunki i bliższe szczegóły w kancelaryi Notaryjusza Kazimierza Eberta, w gimnach sędu okręgowego w Petrokowie. (3-1)

G. VERGI

MAŻ HELENY

Powieść.

Wyszła w Zbiorze Romansów i Powieści; cena kop. 60, z przesyłką kop. 70; dla prenumeratorków „Przeglądu Tygodniowego” kop. 40, z przesyłką kop. 50. **Adres.** Warszawa. Wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego”, Czysła № 2. (3-3)

NAFTĘ

prawdziwą

Amerykańską oraz Kaukazką

na beczki i garnce, poleca **Skład Win i Towarów Kolonialnych**

W. Zaleskiego

(0-7) w Petrokowie.

Księgarnia

Jędrzejewicza w Petrokowie

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

całemi wagonami **po cenach kopalnia-nych.** (7-7)

Do wynajęcia w każdym czasie

2 Pokoje

z oddzielnym wejściem na 1-em piętrze; w podwórzu, przy ulicy Petersburskiej (Kalijskiej). Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (0-6)

Hurtowy skład Soli niżej podpisanego, zaopatrzo-
 ny został **w najświeższą i najczystsza** ze wszystkich innych

Sól Branczeską,

która otrzymała główny Medal na wystawie w Moskiewie.

Niniejszem uprasza się kupujących tę sól, aby zwracali uwagę na znajdujące się na workach si-
 gnum kopalni

„Litanowski et Comp.“

wraz z dwoma podobiznami medalu; wszelkie bowiem inne sole pochodzące z Rosyi i z Prus, są bez porównania gorsze od Soli Branczeskiej. Hurtowa sprzedaż u podpisanego.

Gerson Pacanowski

w domu W-nej Kowańskiej przy Maślany Rynku. (3-2)

— **Biuro redakcyi przeniesione** zostało na 1-sze piętro do oficyny, w tym samym co i dotychczas domu Michelsona, obok Magistratu. Dla interesantów otwarte codziennie od godziny 2 do 4 po południu. — **Ogłoszenia** przyjmowane są w tym samym czasie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kapitał użyteczności ogólnej.** „Słowo” zamieściło streszczenie wyjaśnień projektu rządowego, użycia kapitału użyteczności ogólnej na pożyczki dla włościan, kupujących grunta. Najwyższym Ukazem z dnia 10 (22) maja 1860 roku, nakazano: ze swobodnych fundusów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oddzielić 1,269,400 rs. 24 i pół kop., jako kapitał użyteczności ogólnej i w artykule 2-m tegoż Ukazu objaśniono, że wie-
 czyste oczyszczowanie włościan w dobrach prywatnych jest celem tej użyteczności ogólnej, na który powinien być zużyty wspomniany powyżej kapitał. Nie bacząc jednak na wyraźne brzmienie tego Ukazu i pomimo wydania w roku 1862, 25-go maja (5 czerwca) Ukazu, o obowiązkiem oczyszczowaniu włościan Królestwa Polskiego, w skutek wynikłych w kraju wypadków, a następnie w skutek obdarowania włościan gruntami na zasadzie Ukazów z roku 1864, prawo o oczyszczowaniu pozostało bez zastosowania, zarówno jak i kapitał użyteczności ogólnej. Następnie, w skutek rozporządzeń komitetu rządzącego, z procentów od owego kapitału, w ogólnej sumie wynoszących 306,920 rubli, urządzono 235 kas gminnych (166,560 rubli), a także pobudowano bulwarki i wał ochronny na Wiśle (84,000 rubli), zaś 56,360 rubli wypożyczono włościanom dóbr Trzemcha gubernii radomskiej.

W dniu 23 czerwca 1882 r., kapitał użyteczności ogólnej wynosił:

1) W papierach procentowych w Banku Polskim	2,961,250 rs. — k.
2) W gotówce w Banku Polskim	450,802 rs. 41 k.
W gotówce w kasie guber. warszawskiej	8,754 rs. 38 k.
3) Wypożyczonych włośc. dóbr Trzemcha	49,513 rs. 16 k.
Ogółem	3,470,319 rs. 95 k.

Następnie, kapitał użyteczności ogólnej zaliczono do szczególnych fundusów ministerjum spraw wewnętrznych i nakazano za całą gotówkę nabyć papiery procentowe i, wszystkie sumy, kapitał użyteczności ogólnej składające, przechowywać w Banku Państwa (14 grudnia 1882 roku). W objaśnieniu zatem wspomnianem, że kapitał użyteczności ogólnej, chociaż nie mógł na razie być użytym w celu swego przeznaczenia, w skutek przyczyn powyżej wskazanych, jednakże następnie wydatki z tego kapitału czynione były właśnie na zaspokojenie potrzeb ludności rolniczej (z wyjątkiem 84,000 rubli, użytych na bulwarki i obwarowanie Wisły na Pradze); wypada więc, aby i obecnie kapitał ten był użyty dla potrzeb włościańskiej ludności kraju. Chociaż stan materialny włościan Królestwa, przedstawia się w ogóle zadawalniająco, jednakże w kraju znajduje się znaczna ilość ludności bezrolnej, lub zbyt mało posiadającej ziemi. W roku 1869 ilość włościan bezrolnych, którzy złożyli prośby w komitecie rządzącym o nadanie im gruntów, a które musiały być pozostawione bez skutku—wynosiła 86,000 rodzin.

Oprócz tego, z ogólnej liczby 589,818 osad, które stały się własnością włościan w roku 1864, 29,7 procent zawierają po trzy morgi i mniej. Takie uposażenie nie zabezpiecza materialnego bytu właścicieli osad małych. Dostarczenie tej ludności środków dla powiększenia ich działów do wymiarów zabezpieczających był rodziny włościańskiej, a ludności bezrolnej dla nabycia własności ziemskiej, pozostaje do dziś dnia pilną potrzebą kraju; lecz bez pomocy rządu zadanie to osiągniętem być nie może—jak wyjaśnia projekt. Oprócz tego, wskazują tam na dwie okoliczności: — 1) W liczbie przyczyn, w skutek których Królestwo Polskie szybko zaludniają koloniści zagraniczni (co już w roku 1874 zwróciło na siebie pilną uwagę), jedną z główniejszych jest ta, że koloniści, przychodząc do kraju z gotowem kapitałami dla nabycia gruntów, nie napotykać prawie żadnego współzawodnictwa ze strony ludności miejscowej, nie posiadającej kapitałów i pozbawionej możności korzystania z dostępnego dla niej kredytu ziemskiego.

W roku 1873 wszystkich cudzoziemców w Królestwie było 108,902; z tej liczby tylko 77,558 przyjeżdżało krajowe poddaństwo; w posiadaniu ich było 1,888,376 mórg, z tej liczby 1,695,961 na prawach własności i

187,415 mórg w dzierzawie. Tym sposobem, w przeciągu czasu od 1873—1881 roku liczba cudzoziemców-właścicieli ziemskich lub rolników, wzrosła o 71,6 proc., a przestrzeń ziemi przez nich posiadanej o 20,5 proc.; 2) Powiększenie włościańskiej własności ziemskiej w łonie ludności małorolnej, musi wpłynąć dodatnio i na bieg tyle pożądanej zamiany służebności włościańskich drogą układów dobrowolnych, przez właścicieli ziemskich i przez włościan zawieranych; właściciele małorolni, przy większym posiadaniu własności ziemskiej, nie będą już mieli zasady tak wysoko cenić praw serwitutowych, które obecnie są częstokroć konieczną podporą ich gospodarstw, nie zabezpieczonych dostateczną ilością użytków gruntowych.

— **Teatr.** Trzeba przyznać, że obecnie bawiące w naszym mieście towarzystwo dramatyczne p. Kremskiego, należy do najlepszych i repertuar posiada doborowy. „Otello”, „Bójcy”, „Rozbitki”, „Na jedną kartę”, „Poskromienie złościcy”, „Starzy kawalerowie” — oto sztuki, jakimi rekomenduje się na naszej scenie, odtwarzając każdą z nich (z wyjątkiem może „Otello”) z prawdziwym artem i starannością w wykonaniu pojedynczych części. Niema co mówić — znać wprawna i doświadczoną rękę reżyserską p. Trapszy. Co nadewszystko uderza i, co jest najważniejszą zaletą każdego dramatycznego towarzystwa — to to mianowicie, że gra we wszystkich szczegółach idzie równo, że całość przedstawienia wychodzi za każdym razem harmonijnie, że każdy z artystów rolę swą umie zwykle wyśmienicie i dokładnie widocznie wszelkich starań, aby pomiędzy grą tego, a grą jego kolegów jak najmniej było rażących różnic. O tem wszystkim, co tu mówimy, warto, aby publiczność nasza nacześnie zechciała się przekonać i, aby wielu z pośród nas zaprzestało dawać ucha opinii pseudo-znawców, których rzekomej mądrości wyrazem są zwykle górnobrzmiące, acz puste i czeze frazesy. Pismo nasze złożyło już chyba aż nazbyt liczne dowody, że schlebiać nikomu nie lubi i nie chce; jeśli zatem występujemy z uznaniem dla obecnej Dyrekcji teatru, to zmuszeni jesteśmy do tego istotną jej zaletą być, sumienną pracą, i tem nadewszystko, że nas nie lekceważy, nie robi ze sceny hucy cyrkowej, i nie przedstawia nam byle jak i byle czego.

Przechodząc do pojedynczych przedstawień dzieł scenicznych, wyżej wzmiankowanych, musimy przyznać, że nawet rzecz tak trudna jak „Zbójcy”, wyszła dobrze. Nie wspominając już o p. Leszczyńskim — w którym Karol Moor znalazł godnego przedstawiciela, pan Trapszo z roli Franciszka, a nawet pani Jezierska z roli Amalii, wywiązała się zupełnie zadawalniająco. Pp. Feldman (jako Maksymilian), Głodowski (Szipigelberg) i Bratz (przedstawiciel sprawiedliwości), na równie zaszczytną zasłużyli wzmiankę.

W niedzielę dnia 14-go b. m., przedstawiono po raz pierwszy na tutejszej scenie, komedię w 4-ach aktach J. Bliźnińskiego „Rozbitki”. Układ jej sceniczny słabszym jest niż w dawniejszych komediach tegoż autora; realizm ten sam co w „Marcowym Kawalerze” — prawdy jednak życiowej mniej niż w tym ostatnim: typ np. takiej Gabryeli, popsutej acz tak młodej jeszcze dziewczyny, należy u nas dotąd do wyjątkowych, choć nie powiemy, aby nie miał być psychicznie prawdziwym. Rozbitki — arystokracji godni pożałowania; autor jednak, jakkolwiek surowym okiem pogląda na tę klasę społeczną, chłostając ją bezlitośnie przez usta dorobkiewicza Strasza — daje jej w końcu rozgrzeszenie, stwarzając w nowym jej pokoleniu takie dwa dodatnie typy, jak Maurycego i Władysława Czarnoskalskiego, oraz Polę Dziendzierzyńską. Artyści, z małym wyjątkiem, wywiązała się z zadania wyśmienicie: pan Leszczyński w roli Strasza, stworzył

prawdziwy typ zubożonego łobuza, ex-dependenta, którego jedyną szkołą oglady towarzyskiej, były restauracje i kawiarnie warszawskie. Toż samo da się powiedzieć o p. Trapszo w roli Szambelanica — i p. Wesołowskiej w roli Zechcińskiej-gospodyni. Wyrafinowaną grą w roli Gabryeli odznaczyła się również panna Milewska. P. Kremski, jako Władysław, konkurent Gabryeli i pan Bratz w charakterze Dziendzierzyńskiego, dopełniali ogólnej harmonii, jaka widniała w całym przedstawieniu sztuki.

We wtorek ubiegły ujrzelśmy również po raz pierwszy osławioną komedię Henryka Sienkiewicza „Na jedną kartę”. Utwór ten sławnego naszego nowelisty, jak każdy, przyznajemy, pisany z tendencją, choć wprost przeciwną od tendencji „Rozbitków”, wykazuje w budowie swej znaczne usterki; ztąd w najdramatyczniejszych chwilach słyszymy rezonowanie loiczne, pełne prawdy, porywające ku niej — ale — bądź co bądź, będąc martwym słowem, wtedy, gdy widz chce i ma prawo widzieć rozwiniętą działalność sceniczną. Budowa więc sztuki nie jest bez wady, ale każda z osobna postać wystudyjowana i oddana z niesłychaną znajomością życia i serc ludzkich. Drugorzędna, a jednak najwybitniejszą i najsympatyczniejszą postacią sztuki, przedstawił nam pan Głodowski w roli Żuka — zagorzałego postępowca, liberała, człowieka żelaznych zasad i żelaznego charakteru. Postać ta porywa ku sobie szczerym zapalem i prawością, tak, że jeszcze zagorzałe przeciwnego obozu nie może mieć jej nic do zarzucenia. Pan G. rolę swą oddał wyśmienicie — ucząc, rozrzewniał i rozśmieszał publiczność. Doktor Józwiłowicz przedstawia typ ujemny postępowca, takiego, co to idąc do swoich osobistych celów nagina; postać smutna, ale niestety także prawdziwa. Pan Kremski oddał ją z wyrafinowaną precyzją i zupełnym zrozumieniem. Kółko arystokratów znacznych, ale słabych: książę Starogrodzki (Bratz) przesiąknięty rdzą wiekową, — idealnie prawy, ale słaby charakter Dragomira (pan Trapszo), który na ślepo niemal da się kierować intrygom doktora — i — w przedstawieniu, dzielny, przepalony już gorącą atmosferą epoki, — mimo to niedość wyrobiony charakter Przewica (p. Puchalski) — równie pełną prawdy przedstawia całość. Co do gry artystów, to gdyby tylko pan Puchalski zechciał w grę swoją wlać choć trochę prostoty, gdyby zechciał, nawet w najwałtowniejszych scenach, niezapominać o tej pierwszorzędnej każdego artysty zalecie, to przedstawienie „Na jedną kartę”, stwierdziłoby jeszcze raz wygłoszony przez nas na początku niniejszego sprawozdania sąd o niezwykle równej, harmonijnej grze prowincjonalnych naszych artystów.

M. D.

— **Kupno kopalni węgla.** W dniu 11-m b. m., jak nam donoszą, przed tutejszym rejentem K. Filipskim, zawartą została umowa, mocą której p. Grabiański, kopalnię węgla kamiennego „Franciszek”, a pan Bogusławski — kopalnię „Maciej” — odprzed C. K. uprzywilejowanemu Bankowi dla krajów austriackich (Länderbank). O ile wiemy, w przedsiębiorstwie uczestniczą też i kapitaliści francuzcy.

Jeśli już konieczny przemysł nasz potrzebować musi kapitałów zagranicznych, to przyznać należy, że Länderbank — jest nader dla nas sympatycznym kapitalistą; z opinii bowiem: jaką zagranicą wyrobić sobie potrafił — sądzimy, że i dla naszego przemysłu działalność Länderbanku skutki wyda dodatnie. W tej nadziei uświadomienia nas wiadomo, że zarząd kopalni będzie przeważnie w ręku Polaków i język polski będzie dla nowej instytucji językiem biurowym.

Kopalnia „Franciszek” obecnie wcale eksploatowaną nie była i dopiero nabywcy do jej eksploatacji przystąpią; jednocześnie też znacznie zwiększoną będzie eksploatacja kopalni „Maciej”.

Przewidywać należy, że nabycie tych dwóch kopalni jest pierwszym na tej drodze krokiem i że Länderbank w niedalekiej przyszłości — czynnie przyłoży dłoń do eksploatacji naszych bogactw rodzimych.

— **Oświetlenie elektryczne,** według doniesień gazet, napewno już zaprowadzone będzie w Warszawie. Otóż nie od rzeczy będzie nadmienić, że ta sama kompanija angielska, która zawarła kontrakt z Warszawą, traktuje i z pp. Radnymi naszego magistratu o zaprowadzenie lamp elektrycznych u nas Warunki podobno są nader dogodnie. Czyżbyśmy istotnie wprost od nafty do elektryczności przejść mieli?! Daj Boże.

— **Ogólna suma pożyczek** Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w naszej gubernii, wynosi rubli 8,116,700. Ogólna zaległość rat poborowych do połowy września, wynosiła rs. 158,532 kop. 25 i pół.

— **Ucieczka.** W zeszły wtorek wieczorem zbiegło z tutejszego więzienia trzech aresztantów skazanych na Sybir: Jakób Szcypiorrek, lat 25; Jan Lelewski ze Zgierza, lat 23 i Antoni Szymański, lat 27. Policija zajęta poszukiwaniem zbiegów.

— **Za tydzień,** to jest w przyszły piątek lub sobotę, spodziewany jest w tutejszem mieście główny Naczelnik kraju, generał-adjutant Durko. Przypuszczalny jest również przyjazd i kuratora okręgu naukowego Apuchtina.

— **(Nadesłane).** Szanowny panie Redaktorze! Za pośrednictwem pisma pańskiego radbym powiedzieć słów kilka tym wszystkim, którzy nie chcą uszanować starości, a nieszlachetnym postępowaniem niejako stwierdzają, bądź brak wychowania, bądź też moralnych zasad, ręką pierwszego będących.

Któż bo z nas nie zna słabym krokiem posuwającego się po ulicach naszego miasta staruszka, niegdyś urzędnika, obecnie zaś emeryta, powszechnie zwanego „Panem Radcą?”

Doprawdy, przykro, bardzo przykro, być świadkiem oburzających scen każdodziennie się powtarzających z nim nie tylko w handlach i cukierniach, lecz na ulicy nawet.

Młódz tutejsza bawi się kosztem starca, dowcipkując na swój zwykły sposób...

Lecz najwięcej smuci to, że ludzie poważni już wiekiem, zdają się solidaryzować na tym punkcie z pierwszymi. Zamiast złezganić — podniecają prawie do brudnych, karczemnych dowcipów. Bo — przypatrzenie się tylko rozpromienionym obliczom i uśmiechniętym twarzom tej galerii — a przyznacie, że przedstawienia podobne — nad wyraz bolesne — niezmiernie się jej podobają.

Co więcej, byłem świadkiem, jak chłopcy, ośmieleni przykładem swego pryncypała, dopełniali miary gorszącego widowiska, na które... zamknijmy oczy — oczekując poprawy.

Z. S.

— **Co się dzieje z cukrem kostkowym?** Panowie handlujący tną go od niejakiego czasu nie w równe kawałki, ale poprostu w bryły bezkształtne i niesłychanie duże, tak, że gospodynie nasze uważające dotąd cukier rąbany za najpraktyczniejszy, obecnie uważają za niemożliwe używanie go w gospodarstwie.

— **Wystawa przemysłowa w Łodzi** była wiernym obrazem przemysłu, ożywiałego to miasto. Tkaniny wełniane i bawełniane trzymały prym, nazwiska też firm prawie wyłącznie były niemieckie. Z kortów najwięcej zwracały uwagi — wyroby Tomaszowskie. Z towarów nowomodnych od niedawna w kraju wyrabianych, plusze z fabryki p. Poznańskiego, oraz wyroby higieniczne z czystej wełny z fabryki p. Pancera, przygotowywane według systemu Dra Jegera, który utrzymywał, że chcąc żyć zdrowo i długo, nie należy używać do odzienia nic, prócz wyrobów wełnianych. Oprócz tkanin zwracały na wystawie uwagę dobrze i silnie zbudowane, choć nie

estetyczne meble Wejkerta i Wutkego, posadzki, oraz wyroby galanteryjno-introligatorskie polskiej firmy Jezierskiego. Pan Anstadt, o którego ogrodzie i pstrągarni wspominaliśmy już w „Tygodniu”, przedstawił w oszklonych przyrządach bardzo ciekawy sposób sztucznej hodowli karpia, złotych linów i pstrągów.

— **Z listy eksponentów**, zaszczyconych nagrodami na międzynarodowej wystawie w Amsterdamie, wymieniamy nazwiska nagrodzonych wystawców z naszej gubernii. I tak: *K. Szejbler* w Łodzi (towarzystwo wyrobów rękodzielniczych) otrzymał dyplom honorowy; — *J. Heinzel* w Łodzi za materyjały wełniane i *Kohn* z Częstochowy za meble gięte, otrzymali złote medale; — wreszcie *Heinzel* i *Kunicez* z Łodzi za wyroby bawełniane otrzymali medal srebrny.

— **W sprawie** mniemanego strzelania w Wolborzu, od osoby najsilniej tem zainteresowanej, bo od tamtejszego sędziego gminnego, odbieramy co następuje:

Szanowny Redaktorze! Pomimo, że ze swej strony raczyłeś już w zeszłym numerze „Tygodnia” odwołać fakt strzelania do mnie i do naszego proboszcza, że względu jednak, że podana do „Echa” wiadomość naraża mnie na tysiączne listy z zapytaniem o przyczynę zemsty, którejbym miał być ofiarą, zechciej pomieścić i z mej strony uroczyste zapewnienie, że fakt cały jest zupełnie zmyślny.

W Wolborzu wprowadzie konstytuje cały batalion strzelców, myśliwych jest kilku, strzały więc rozlegają się i to bardzo często; żeby one jednak tak fałszywie odbić się miały w Warszawie, tego pojąć nie mogłem i nie mogę.

Zwróciłem się wprawdzie do Redakcji „Echa”, które pierwsze podało ową wieść fałszywą, z prośbą o odwołanie powyższej pogłoski, że jednak dotąd redakcja ta milczy¹⁾ udaję się do Ciebie Szanowny Redaktorze z prośbą, abyś jako bliżej Wolborza zamieszkały i łatwiej mogący się o prawdzie słów moich przekonać, doniósł w swem piśmie, że w Wolborzu sędzia i proboszcz siedzą spokojnie, są zdrowi, Pana Boga chwalą i — ze strzelcami są w jaknajlepszej zgodzie.

P. Wojciechowski.

¹⁾ Sprostowanie w „Echu” pomieszczone było. (Przyp. Red.)

— **Mieszkańcy gminy Łask** narzekają, że nie mają szkoły. Był czas, że szkoła miejska, na tyle gościnną się okazywała, że przyjmowała i dzieci mieszkańców wioskowych, lecz obecnie, dla jakichś powodów, wykluczyła dosyć liczną gromadkę tych ostatnich. Pożądaniem by więc było, aby przeciw temu można co zaradzić i dać przeciw sposob dzieciom okolicznych włościan do ich kształcenia...

— **Miasto Opoczno** na 4,000 ludności liczy aż 23 szynków! Liczba umiejących czytać i pisać musi być zapewne w tym samym jeśli nie mniejszym stosunku pomiędzy klasą mieszczańską tj. tak zwanych „miejskich łyków”.

— **W gminie Golese**, na kanale przerynącym drogę z Tomaszowa do wsi Smordzenie, stoi most — no, ale jaki most!.. z karkołomnych, najbardziej karkołomny. Wspomniana droga jest ważną arteriją komunikacyjną, a jednak starannie zostaje wciąż omijana, z powodu głośnej sławy... owego mostu.

— **Pod Sulejowem** na folwarku Owczary, nie odkryto żadnego cmentarzyska pogańskie, jak o tem mylnie doniosły pisma warszawskie.

— **S. p. Alfawicki**, przed laty siedemnastu nauczyciel łaciny i historii w szkołach tutejszych, zmarł przed paroma tygodniami w Radomiu. Zmarły kończył uniwersytet w Kijowie i w czasie długoletniej swej nauczyciel-

skiej pracy, zasługiwał zawsze na miłość i szacunek uczniów.

— **We wsi Pabjanice**, zmarł w dniu 6-m b. m., ś. p. *Leon Kościanowski*, b. oficer b. wojsk polskich. Zmarły opuścił szeregi w stopniu porucznika i potem już przez ciąg lat 79, pracował bez przerwy na roli.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 14 do 25 września, było 4 wypadki nagłej śmierci, jedno zabójstwo, 2 samobójstwa, i znaleziono jedno martwe zwłoki.

— **Listy od Redakeyi:**

— *Panu Stochelskiemu w Częstochowie.* Należność nadesłaną w przekazie na tutejszą firmę „F. Jędrzejewicz” — odebraliśmy.

— *Panu Stencel w Częstochowie.* Należności rs. 8, jakoby przesłanej nam przez jakiegoś jak piszesz pan „kupca”, którego nazwiska pan nie wymieniasz — nie odebraliśmy i dlatego zmuszeni jesteśmy uważać go jako naszego dłużnika...

— **Pierwszy zeszyt „Echa muzycznego i teatralnego”,** przedstawia się nader sympatycznie tak pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej: na pierwszą złożyli się sami prawie autorowie nasi, oryginalni. Między innymi zwraca uwagę wiersz Ellego, jak zawsze pełen uczucia, ujętego w precyzyjną formę. Wiersz ten pozwolimy sobie z „Echa” w całości przytoczyć.

Wy się skarżycie!

Wy ulubieńcy losu i wybrani,
Którym pogodnie śmieją się błękity,
Wy się skarżycie, gdy wam stopę zrani,
Cierń pośród kwiatów ukryty.

Gdy wam zabraknie słodkiej szczęścia rosy,
I pierwszą gorycz przyniesie wam życie,
Na świat i ludzi i na swoje losy,

Wy się skarżycie!

Zapominacie o swym dniu słonecznym?
I obejmując wszechświat w złorzeczeniu,
Bunt podnosicie przeciw prawom wiecznym,
Przeciw istnieniu.

Lecz ci, co wzrosli w twardej z losem walce,
Wprzagnięci w jarzmo trudów i niedoli,
Ci nie zwazają, że cierń krwawi palce,
Nie myślą o tem, co boli.

Choć i w świat idą pod nieszczęścia strażą,
Widząc, jak wszystkie nadzieje ich gasną,
Ci nie złorzeczą, ani się nie skarżą
Na dolę własną.

Owszem, gdy znajdą po swym krwawym znoju
Chwilę wytchnienia, z wszystkich chwil naj-
Zbłogiem uczuciem wiary i spokoju, (rzadszą
W niebiosą patrzą!..

Z R a w y.

13 października 1883 r.

Babskie lato. — Niewrodzaj kartofli i ich cena. — Trudność w założeniu progimnazjum. — Lekarstwo na to. — Rekrutacja amatorów do przedstawienia teatralnego. — Słowo zachęty. — Moskowskie towarzystwo naftowe. — Kto chodzi po nocy, niech zostawia nos i zęby w domu.

Jak kto niema o czem mówić, to zwykle zaczyna o pogodzie. Pozwólcież więc, że i ja od niej rozpocznę.

Ubiegły miesiąc wrzesień, od pierwszej połowy raczył nas stałą pogodą, i reprezentował przesłizne babie — lato. To też wszyscy — baby i niebaby — zawzięcie używali spacerów, jakby przewidując, że druga połowa tego kapryśnego miesiąca, sprowadzi nam zimna i deszcze. Tak się też stało i nasi obywatele obawiając się, że październik będzie jeszcze gorszym od swego poprzednika, zabrali się energicznie do or-

ki i do kopania kartofli. Te „jabłka ziemne”, jak je francuzi nazywają, w porównaniu z rokiem zeszłym, wydały zaledwie połowę swego upragnionego owocu, który nadto po większej części, jest drobny i niesmaczny. W nizinach, z powodu deszczów, kartofle na dobre gnić zaczęły; na równinach są nieco lepsze, na wzgórzach zaś co do jakości wypadły dobrze, lecz co do ilości także chybiły. Cena tego produktu na naszym rynku, wynosi obecnie za korzec rs. 2 kop. 25; więc jak nateraz, dosyć jest wygórowana; pomimo to, gospodarze straszą nas, że później będzie jeszcze wyższa. Wróżba ta wcale nas nie cieszy, a dla biedniejszej klasy jest jeszcze mniej pocieszająca.

Donosiłem już w poprzednich moich korespondencyjach, że mieszkańcy naszego miasta, od dwóch lat starają się usilnie, o założenie cztero-klasowego progimnazjum z klasą przygotowawczą. Starania ich wszakże widocznie idą z wielkim oporem, skoro dotąd takowego nie mają. Obecnie pono nastąpiła już decyzja, że żądane progimnazjum może być założone... jeżeli mieszkańcy zaoferują jednorazowo rubli 6,000 na orestaurowanie byłego gmachu szkolnego i sprawienie potrzebnych dla takowego utensyljów, jak niemniej, jeżeli się zobowiążą corocznie składać po rubli 6,000, na utrzymanie onego. Jakkolwiek żądanie władzy może nie być wygórowaniem, to z tem wszystkiem zważywszy, że ludność miasta naszego składa się przeważnie z klasy rolniczej, i małej liczby urzędników, że niema żadnych fabryk, tylko drobny żydowski handel, że przeto ubóstwo jest powszechne: niepodobniestwem przeto jest, aby sami mieszczanie, pomimo najlepszych chęci, mogli złożyć żadaną sumę. Otóż, jak słyhać, pan Naczelnik powiatu rawskiego, pragnąc, zadość uczynić żądaniu mieszkańców miasta Rawy, i poprzeć je skutecznie, ma zamiar po ukończeniu siewów i zbiorze kartofli, wezwać na sesję nietylko zamożniejszych mieszkańców naszego miasta, lecz i wszystkich obywateli ziemskich z całego powiatu i poprosić, aby się czynnie przyłożyli, każdy w miarę swej możliwości, do założenia rzeczonego progimnazjum, przez co nietylko miasto podniosłoby się pod względem intelektualnym, lecz i obywatele ziemscy mieliby tę dogodność, że dzieci swych nie potrzebowałiby do pewnego czasu wysyłać do szkół do Warszawy, co nietylko sprowadziłoby w ich wydatkach znaczną oszczędność, lecz nadto przyniosłoby im chlubę iż wspólnymi siłami położyli trwałą fundament pod budowę gmachu miejscowej oświaty, z którego nietylko ich dzieci, lecz i następne pokolenia korzystać będą.

Zamiar ten, jako ze wszech miar na poparcie zasługujący, powinien znaleźć odgłos w kole ziemian i mamy nadzieję, że gdy wezwanie to nastąpi, to tak właściciele dóbr ziemskich powiatu rawskiego, jak również i właściciele domów naszego miasta, pospieszą niezawodnie, aby złożyć swój grosz wdowi na założenie tak potrzebnej w naszym mieście szkoły, która egzystując już dawniej przez długii czas, dopiero przed kilkunastu laty, przez brak właściwego poparcia i podtrzymania uległa skasowaniu.

Panowie G. i L. usilnie się krzątają około zrekrutowania trupy amatorów, aby urządzić przedstawienie dramatyczne zasilenia miejscowego szpitala. Dlatego powiadam „rek” prawie na każdym przetrząsa nowi amatorzy. Lidarności i harmonii dla szlachetnego towarzyskiego i kłopotliwego, wtedy panowie wienia, mniej i sięwzięciu tru by może takow

że, dzieje się przeciwnie; dlatego też powodowani jedynie koniecznością, gdy zachodzi już gwałtowna potrzeba zasilenia kasy straży ogniowej, lub kasy dobroczynności, biorą na swe barki ten ciężar szlachetny, i, dopiero po wielu trudach i przeciwnościach, dochodzą do zamierzonego celu! Podług mnie, teatr amatorski, jest użyciem innym, jak tylko zabawą towarzyską; gdy więc w naszej Rawie, nie mamy ani rautów, ani koncertów, ani nawet przedstawień, choćby jakiej koczującej trupy, sądzę, że szanowni amatorowie, którzy już występowali w kilkunastu przedstawieniach i nabrali nawet pewnego uzdolnienia, powinni być nietylko dla własnej przyjemności, lecz i dla celu, przyjmować chętniej czynione im inwitycje.

Tym sposobem, nietylko obudziliby więcej życia w naszym mieście, lecz przytem, składając swe trudy na ołtarzu dobra publicznego, zasłużyliby sobie na prawdziwe uznanie i szacunek; zaś panom urządzającym przedstawienia amatorskie, ułatwiliby o wiele drogę do działania, która jak dotąd, co prawda, kwiatami usłana nie jest.

Nieraz zdarzyło się nam czytać o narzekaniach pism warszawskich, na Dessauskie Towarzystwo gazowe, że często zaniedbuje zapalać latarnie w oznaczonej porze, i gasi takowe wcześniej niżby należało. U nas dzieje się jeszcze lepiej, bo nasze towarzystwo naftowe pod firmą zapewne jakiegos Moška lub Saula, częstokroć, wcale latarni nie zapala, i to podczas najciemniejszych nocy. Skutkiem takich egipskich ciemności, zdarzyło się nie dawniej jak 9-go b. m., że jakiś człowiek, przechodząc około godziny 11-tej w nocy przez ulicę Nowy Świat, nie widząc przed sobą tyłem stojącego wozu, wszedł na niego, a uderzywszy silnie twarzą o półkoszek, poranił się do krwi i nadwreżył sobie dwa zęby, które wkrótce zapewne postrada, gdyż po tej katastrofie, kiwały mu się jak klawisze. Działo się to na rogu ulicy, tam właśnie, gdzie stała latarnia; gdyby więc była zapalona, wypadku by tego nie było. Biedny człowiek z płaczem i jękiem poszedł dalej, bo gdzież miał szukać wśród ciemnej nocy... satysfakcyi, lub pomocy!

Notujemy tutaj fakt ów w tym celu, aby władza municypalna nakazała towarzystwu naftowemu regularnie zapalać latarnie, szczerzej pod czas nocy bezkiszczowych, gdyż przy takich ciemnościach, możnaby z łatwością i życie postradać... — O.

ROZMAITOŚCI.

— Z powodu Najwyższego Manifestu, część polaków zamieszkających na Syberji wraca do kraju. Okoliczność ta wywołała w organie miejscowym, gazecie „Sibir”, następującą ocenę działalności polaków w tym kraju:

„Przeszło 20 lat temu kilka tysięcy polaków zesłano na Syberję. Wielu z nich zmarło w kraju surowym z głodu i braku środków do życia, jak również dzięki trudnym warunkom i otoczeniu, w których znaleźli się tutaj ci młodzi (po większej części od 17 do 25 lat wieku) i niedoświadczeni ludzie. Nawet połowa wszystkich osiedlonych w Syberji, nie dożyła obecnych czasów. Obecnie, na mocy Najwyższego Manifestu, prawie wszyscy powracają do ojczyzny. Co oni dali Syberji? Jaki ślad pozostawiają oni tutaj po sobie? Jakie wyniosły ztąd wspomnienia o ziemi naszej i o nas samych? Po przybyciu na Syberję i po uwolnieniu z więzień i z pod ciągłego nadzoru, policyjnie zrozpaczyli i nie rzucili się na ławę zdobywców. W celu zdobycia środków do życia, zaczęli oni zajmować się rolnictwem, ogrodnictwem, a nawet czasem rolnictwem. Wielu z nich zajęło się do rozwoju rzemiosł i oświaty. Student-matematyk miał się do wyrobienia zegarmistrza, stawał się zegarmistrzem, przygotowywał i sprzedawał zegary. Wędłarnie, cukiernie zaczęły tylko polakom. Wzięli do rozwijania i w Syberji, a nie w innych hotelów. Do deczeństwa sybir-pobytu na Syberji niektórzy swe życie poświęcili: grzeszcząc,

wstrzemięźliwość, takt i nadzwyczaj ludzkie, od razu w oczy się rzucające, obchodzenie się ze służącymi. Polacy bezwzględnie przychylni się do podniesienia się poziomu rozwinięcia dwóch niższych klas społecznych. Niepodobna pominąć milczeniem prac uczonych znanych naturalistów i geologów, z pośród zesłanych polaków, np. Czekanowskiego, Dybrowskiego, Czerskiego i innych. Niepodobna zapomnieć również wielu lekarzy-polaków, którzy życiem przypłacili praktykę lekarską. Nazwiska Łogowskiego, Zmińskiego, Czeczowskiego, Jarockiego i wielu innych, długie czasy jeszcze Syberja pamiętać będzie. Syberja wie o tych zasługach i umie cenić, zasługi polaków-zesłańców politycznych. Lud syberyjski i cała społeczność będą im za to wdzięcznymi. Sybiracy narówni z polakami witają Manifest Najwyższy i na drogę do ojczyzny towarzyszą polakom uczucia jaknajżywiejsze”.

— Bodaj to chińskie zwyczaj, powiada Frns.— Gdy komisja sanitarna rewiduje targi w Pekinie i znajduje fałszowane mleczko, zepsuty chleb albo mięso, to mleka nie wylewa do rynsztoków, tylko każe je pić mleczarkom lub poleca przyrządzać naprędce ucztę dla rzeźników i piekarzy. Środka tego tak się boją mleczarki, piekarze i rzeźnicy, że od czasu jak został zaprowadzony, za cesarza Thin-Schi-Hongti, założyciela dynastji Thin, to jest od 2,100 lat, nikt się jeszcze nie spotkał na targu z fałszowanym mlekiem, ani z zepsutym mięsem lub pieczywem...

— Wydawca „Herolda”, gazety wychodzącej w New-Yorku, Mr. Gordon Bennett, zawiązał niedawno na własnym jak zwykle statku do Ostendy. Wnętrze parowca przedstawia jeden obraz konfortu i przepychu. Nie brakuje tu niczego: są gobeliny i wanny, adasy i elektryczne oświetlenie, mozaiką wykładane ściany i w przepysznym salonie arcydzieła mistrzów; lustra wartości 250,000 dolarów i smyrniewskie dywany, dwie kuchnie i trzy buduary, piwnica i skład węgla. Załoga składa się z 50 osób. Statek poruszają trzy maszyny, z których jedna o sile 250 koni; od niebezpieczeństwa zaś rozbicia strzeżą najnowsze systemu aparaty i ładzie ratunkowe. Mr. Bennett udaje się wkrótce do Sztokholmu.

— Szkodliwość tytoniu. W Ameryce poddano obserwacyi 12-tu chłopców 10-letnich, dla przekonania się o szkodliwości palenia tytoniu. Półroczna próba wykazała, że u dzieci palących tytu, obieg krwi był nieprawidłowy i wszystkie doznawały bicia serca. Następna próba z tymi samymi, polegająca na zupełnym usunięciu tytoniu, wykazała, że wstrzymanie się od palenia przywróciło stan normalny.

Wskutek tego, w drodze prawodawczej ma być wydany przepis, zabraniający dzieciom palenia tytoniu pod karą policyjną.

— Troje na raz. Na wyspie Heights żyje para małżonków, która gdyby znalazła naśladowców, wkrótce zapewne byłby świat cały. Żona silna i zdrowa mieszczka w ciągu lat 6-u rodziła trzy razy, rodząc na raz po troje dzieci. Dzieci są zdrowe, a ostatnim razem urodziły się trzy ładne i bardzo do siebie podobne dziewczynki.

Szczęśliwy ojciec tych niemowląt jest ubogim rękodzielnikiem. Wiele dni przebywających tu na letnich mieszkaniach, ofiarowało liczne podarunki matce, a trzem dziewczynkom dano na chrzcie świętym imiona: Wiara, Nadzieja i Miłość.

— Zemsta kota. U państwa Z. był kot, pieczęzony przez dzieci i przez wszystkich domowników. Zdawało się, że zwierzę jest niezmiernie łagodne i potulne. Trzeba trafić, że kiedyś ów łagodny, miłuchny kotek wypił z garnuszka śmietankę. Nastąpiła doraźna egzekucja przez starszego synka państwa Z. Po południu chłopczyca usnął na kanapie. Zauważono natychmiast skradającego się powoli kota. Pan Z. słysząc o wielu wypadkach, w których kot pomógł się na swym przesładowcy, zaczął się za szafą. Rzeczywiście kot nie widząc nikogo dookoła, skooczył na kanapę i ugryzł chłopca w głowę tak silnie, że ten krzyknął przeraźliwie. Kot uciekł i dopiero po kwadransie można go było pochwycić. bronił się bowiem pazurami.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Dwie przestrogi.

I.

Miłe złego początki, lecz koniec żalony,
Jeździł sobie koczyciem rządcą zaraz z wiosny,
Furman nad rumakami ostro palił z bata,
A dziedzic jeździł bryką, jak każdy brat Łara.
Przyszła zima, zawieje, zadymki i mrozy,
Zniknęły koczobryki, wolantki, powozy,
I wszystko się zmieniło z nową polityką,
Pan rządcza chodzi pieszo, dziedzic jeździ bryką.

II.

Pan Hdefons z Gawronowa,
Z czułem sercem, mądra głowa,
Żyjąc w dobrym apetycie,
Romansuje całe życie.

Dobytając sił ostatki,
Umizga się do sąsiadki,
Za kotlez, bigos, flaki,
Pali czułe kopereczaki.
Dobrodziej! Mości pankul!
Jak się urwie ucho w dzbanku,
To doń wody nie nalejajez,
Dziś się z rogów maza śmiejesz.
Bó ci ciepło i wygodnie,
Ale, jak cię kiedy bodnie,
Przeklniesz flaki i kotlez,
Rędziesz wrzeszczał gwałt! rety!

— Nr. 1-szy Tygodnika „Echa muzycznego i teatralnego”, opuścił prasę i zawiera następujące artykuły:

- 1) Otwarcie sezonu.
 - 2) Wy się skarżycie, wiersz przez El...y.
 - 3) Nasza publiczność, przez Stanisława Koźmiana.
 - 4) Wojciech Bogusławski w Wilnie w r. 1816, przez dra Piotra Chmielowskiego.
 - 5) Pieśń Zakopiańska przez Jana Kleczyńskiego.
 - 6) Nasi śpiewacy (z portretami Wł. Millera, Edwarda Reszke, Wł. Mierzwińskiego, Józefiny Reszke i Marc. Kochańskiej).
 - 7) Noc wenecka.
 - 8) Przegląd dramatyczny przez Bronisława Zawadzkiego (z zysunkami scen z dramatu „Fromont junior i Risler senior”).
 - 9) Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego.
 - 10) Mozaika.
 - 11) Głosy artystów z autografami Mierzwińskiego, Reszkówny, Hofmanowej i Dobrskiego.
 - 12) Kronika.
 - 13) „Z tysiąca i jednej nocy”. Prolog do dramatu, napisany specjalnie dla „Echa muzycznego i teatralnego” przez Angela de Gubernatis. Przełożył z rękopisu Kazimierz Keszewski.
 - 14) Z zakulis. Obrazki z teatralnego życia, retuszował Aureli Urbański.
 - 15) Nuty: a) Album tatrzańskie, transkrypcja Paderewskiego; b) Pieśń zakopiąńska.
- Adres redakcyi: Senatorska 18.

— Jakim sposobem za 1/4 wartości można w rok czasu nabyć majątek?

Tajemnicę tę niżej podpisany ma sobie za obowiązek wytłomaczyć ciekawym; tembardziej, że opinia i honor stanowi cały skarb w życiu każdego; będąc więc pokrzywdzonym, zmuszony jestem przedstawić krzywdę swą osobom interesowanym. Posiadając dość znaczny majątek w Petrokowie, w skutek różnych nieprzewidzianych okoliczności, tak podpadłem finansowo, że musiałem wejść w stosunki z pseudo-bankierami tutejszemi panami Silberstejnem. Jakoż wypuściłem im w jednorazową dzierżawę cały swój interes wapienno-cegielniany przy dr. żel. War.-Wied., zapewnionym ze strony tych panów, że tylko tym sposobem będą mogli mnie podźwignąć; znalazłem natomiast pretendentów, jako ludzi dość inteligentnych i honorowych, więc z całym zaufaniem powierzyłem im wszystko, byleby ocalić się od upadku i z zagwarantowanego mi przez nich dochodu opłacać wierzytelności.

Grubo się jednak omyliłem; bowiem owi dobroczyńcy mieli na celu li swoje własne dobro; oto chcieli tylko przekonać się, jaki dochód mój interes wapienno-cegielniany przynieść może. Jakoż prowadząc takowy przez dwa miesiące nader energicznie i forsownie, i przekonawszy się faktycznie o znakomitych rezultatach, t. j. że przy dostatecznym kapitale, dochód roczny przynieść może 18,000 rs. — puścili cały ów interes ad acta, prowadząc takowy w dalszym ciągu nader nędznie... nibyto dla braku kapitału... a właściwie, aby go spustoszyć i zniszczyć, czego mam faktyczne dowody, gdy patrzę na rozmyślną ruinę budynków i sterczące zebra dachów, parkanów i murów, które wiszą w sklepieniach pod nad głowami robotników, wyglądających ztąd lada chwila śmierci. Jednocześnie panowie ci postanowili cały ów mój majątek wystawić na substę, nieobawiając się zobowiązań piśmiennych, które mi poczynili; nie placąc mi należności, wedle zawartych umów i — udzielając zaledwo kapitału na utrzymanie mej rodziny, by tylko z głodu nie zmarła. Pozbawiwszy mnie tym sposobem funduszów, postawili mnie nado w zupełnej niemożności sądowego dochodzenia mych praw, twierdząc, że petrokowski majątek mój obciążony jest długiem rs. 50,555, a niewart jest jak rs. 5,000. Od tej też sumy ma się odbyć licytacyja całego majątku, który jest szacowany na rs. 46,800 i na którym rzeczywistych długów jest rs. 30,805; lokacyja zaś kapitału owych finansistów jest po 14,000 rs.

Pytanie zachodzi, jaki cel podobnej działalności? chyba ten, że lepiej „nibyto” swój kapitał stracić, a za bezcen interes kupić lub dobrze zarobić. Rozum to wysoce wyrafinowany, ale... podność bankierska na nader niskim staje szopniu dochodzenie do majątku bez pracy—to tylko lichwiarskie rzemiosło. Podobne postępo-

wanie, jak dyskredytowanie fabryki różnemi machinacjami, sztuczne obniżenie jej wartości w oczach publiczności, a ztąd odstręczenie konkurentów od jej kupna, i nabycie jej samemu za bezcen, oraz tamowanie rozmyślnie wypłat należności, zepsucie mi publicznie opinii, jak przekonywa № 39 „Gub. Wied., mogą nie tylko doprowadzić mnie do zupełnej ruiny, ale zagrażają możność wszystkim wierzycielom do odzyskania należnych im procentów, ale i kapitałów pęzniszcz niu majątku. Dlatego to radzę, by wierzyciele zechcieli rzecz całą sprawdzić, a podając mi rękę pomocy, należne mi od rodziny Silbersztejn około rs. 8,000, po strąceniu wziętych już a cento, na swoje dobro odzyskać mogli, z zastrzeżeniem dochodzenia o rozmyślnie spustoszenie majątku, o co już pierwiastkowo na drogę prawa wystąpiłem. (1-1)

F. Majewski.

— Stan rekonwalescencji wymaga środków pożywnych i wzmacniających, któreby pozwoliły przychodzącemu do zdrowia odzyskać stracone siły. Wiele z zalecanych środków ma tę złą stronę, że często albo nie odpowiada poprzednio przeprowadzonej kuracji, albo w użyciu okazuje się niezdrowym. To też należy mieć na uwadze zawsze wartość rzeczywistą środka wzmacniającego, czystość jego składu i zastosowanie.

Po chorobach piersiowych najlepszym środkiem wzmacniającym jest ekstrakt ze słoju, którego dołroć warunkuje się przewidywaniem czystością, dokładnością wyrobu i smakiem. Zalety te posiada **ekstrakt słoju wyrobu J. Trąbzyńskiego w Winiarach pod Kaliszem.** Analiza dokonana przez Dr Nenckiego, na żądanie Rady miejskiej dobroczynności publicznej, dowiodła, że ekstrakt ten

pod względem pożywności i innych zalet, nie ustępuje najlepszym zagranicznym, jak Lintnera, Hellera i Mohra. W № 33-m „Gazety Lekarskiej” w r. b. mieści się artykuł naukowo zalety tego ekstraktu rozbiierający. Przy tych zaletach jest on **znacznie tańszym.** Zaleca się szczególnie rekonwalescentom, cierpiącym na zaflegmienie organów oddechowych i małym dzieciom. Warunki sprzedaży wymienione w ogłoszeniach.

(R. i Fr. 10216)

(1—1)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 21 grud. (2 stycz.) w sądzie zjazdowym tutejszym na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ulicy Konstantynowskiej pod № 320, od sumy 18,000 rs.— 2) przy ulicy Ogrodowej pod № 288, od 5300 rs.— 3) przy ulicy Wólcząńskiej pod № 792, od 8500 rs.— 4) przy ulicy Zachodniej pod № 87/39, od 10,500 rs.— 5) przy ulicy Cegielnianej pod № 271D, od 34,000 rs.— 6) przy ulicy Zachodniej pod № 274B, od 30,000 rs.— 7) przy ulicy Wschodniej pod № 457, od 8000 rs.

— W d. 18 (30) paźdz., na komorze Niezdara na sprzedaż skonfiskowanego spirytusu na sumę 842 rs. 77 kop.

— W d. 13 (25) paźdz., w kancelaryi leśnictwa Gidle, we wsi Nieśulowie, na sprzedaż poręby w obrębie Wypalaki od sumy 4839 rs.

— Tegoz dnia, w kancelaryi podleśnego straży Kolo, we wsi Meszcze, na sprzedaż drzewa wyrąbanego na duktach leśnych.

— Tegoz dnia, w kancelaryi leśnictwa Ładziń na sprzedaż suszek i wywrotów.

— W d. 10 (22) paźdz., w kancelaryi leśnictwa Łaznów na sprzedaż drzewa z rozebranej stodóły od sumy 15 rs. 50 k.

— W d. 24 paźdz. (5 list.), w kancelaryi leśnictwa Olkusz na sprzedaż drzewa na sumę 15,731 rs.

— W d. 26 paźdz. (7 listop.), w kancelaryi leśnictwa Krzepice na sprzedaż drzewa na sumę 18,579 rubli.

— W d. 31 paźdz. (12 list.), w kancelaryi leśnictwa Pięczęno w osadzie Ładzi, na sumę 19,498 rs. W d. 7 (19) listop., w kancel. leśnic. Łaznów, we wsi Wiączyna, na sumę 8362 rs.

— W d. 2 (14) stycz., w kancel. hypot. m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości przy ulicy Cegielnianej pod № 1389, od sumy 3150 rs.

— W d. 19 (31) grud. tamże, na sprzedaż nieruchomości przy ul. Petrokowskiej pod № 715, od sumy 7500 rs.

— W d. 21 grudn. (2 stycz.) tamże, na sprzedaż nieruchomości przy ul. Wólcząńskiej pod № 792, od sumy 2 50 rs.

— W d. 24 paźdz. (5 list.), w urzędzie pow. rawskiego na 3-letnią dzierżawę propinacji we wsi: 1) Albertów od 26 rs. rocznie.— 2) Kazań od 38 rs.— 3) Maryjanka od 18 rs.— 4) Rogowiec od 32 rs.— 5) Gólinki Duże od 20 rs.— 6) Janów i Psianoga od 14 rubli.

W d. 19 (31) paźdz., w kancel. urzędu górniczego w Suchedniowie na dostawę różnych materiałów do zakładów górniczych, wschod. okręgu w ciągu 1884 r.

— W d. 18 (30) listop., w sądzie zjazdowym tutejszym na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie (pow. brzeziński) pod № 116 przy ul. Wschodniej od sumy 500 rs.

O G Ł O S Z E N I A

„ECHO MUZYCZNE I TEATRALNE”

Tygodnik poświęcony Teatrowi Muzyce, Sztukom pięknym i Literaturze dramatycznej z Ilustracjami

wychodzić zacznie w Warszawie z dniem 1 Października 1883 roku przy współudziale najcelniejszych sił literackich POLSKICH i ZAGRANICZNYCH i pomieszczać będzie:

zyciorysy artystów z portretami, rozprawy z dziedziny estetycznej, sprawozdania z powszechnego ruchu artystycznego artykuły w kwestyjach żywotnych sztuki i literatury dramatycznej, nowelle, utwory dramatyczne, poezyje, ilustracje grup scenicznych oraz utwory muzyczne polskich i zagranicznych kompozytów.

Bezpłatny dodatek muzyczny, dołączany co 2 tygodnie składać się będzie z 2-ch arkuszy oryginalnych kompozycji na fortepian i do śpiewu, kompozytów polskich i zagranicznych. Cena takiego dodatku w składzie księgarskim wynosić będzie kop. 40; tym sposobem sam tylko dodatek bezpłatny utworzy z końcem roku wartość rs. 10 kop. 40.

CENA PRENUMERATY:

w Warszawie	na Prow. i w Cesar.	w Austrii	w Niemczech
kwartalne Rs. 2.	Rs. 2 kop. 50.	Zlr. 3	Mar. 5
półrocznie „ 4.	„ 5 „ —	„ 6	„ 10
rocznie „ 8.	„ 10 „ —	„ 12	„ 20

łącznie z doręczaniem do domów lub z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Ekspedycyi: Warszawa, Senatorska 18, przy Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

! Jeszcze niewidziane!

W przejeździe ze Wschodu, Siedmiogrodu i Węgier, przybył na krótki czas

Największy TEATR MAŁY



głoszą afisze.

Dobre przyjęcie, jakie przedstawienia te we wszystkich miastach znalazły i podziwienie jakie wzbudzały, pozwalają mieć pewną nadzieję, że i tutaj Szan. Publiczność licznie je odwiedzić raczy.

Blіsze szczegóły ogłaszają afisze.

Z poważaniem Jan Volpi Dyrektor.

(2—1)

Dnia 28 września r. b., w niedzielę, w przejeździe w m. Petrokowa do Warszawy, pociągiem osobowym, lub w przejeździe z dworca na Krakowskie Przedmieście, zgubionym został

Stary czarny Pugilares,

w którym mieściły się dwa rewersy na 2,000 rubli i na 100 rubli, wystawione na imię Alojzego Przeradzkiego, przez Ignacego Sucheckiego; pasport wydany przez wójta gminy Przerab, a także bilet wizytowy.

Znalazca zwrócić raczy do Kotkowa przez Gorkowice do Przeradzkiego za nagrodą rubli 15. — Zastrzeżenie, że wymienione rewersy nie mają żadnego znaczenia, gdyż stosowne ostrzeżenia gdzie należy pozyskane zostały. (3—2)

Józef Grabowski

b. Sędzia sędziący 2-go rewiru powiatu petrokowskiego, mianowany notaryuszem (rejentem) przy kancelaryi hipotecznej Sądu Okręgowego petrokowskiego, otworzył kancelaryję notaryjalną w Petrokowie, w gmachu sądu okręgowego. (3—3)

Jest do sprzedania

Fortepijan

zupełnie nowy, przed dwoma laty kupiony. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (0—5)

MAGAZYN

Ubiorów Męzkich

WOJCIECHA SCHILD

(dawniej F. Kowalski)

Przy ulicy Moskiewskiej dom Wgo Spana w Petrokowie.

Poleca wybór gotowej garderoby, tudzież świeżo nadeszłych materiałów, z których obstalunki wykonywa według najświeższej mody, starannie i akuratanie. Ceny przystępne. (7—6)

Skład najświeższych **MEBLI** własnego wyrobu, **Trumien Drewnianych, oraz wielki wybór Trumien metalowych** różnej wielkości, poleca zakład Stolarski pod firmą **J. Krotfal**, ulica Moskiewska (Bykowska) dom p. Wienera № 237. Zamówienia budowlane, oraz na Meble zakład przyjmuje. (10—9)

DLA TEATRÓW AMATORSKICH

Pierwsza w kraju specyjalna Pracownia Artystyczna

wykonywa dekoracje teatralne

St. Morozowicz.

Warszawa,

Nowo-Wielka Nr. 5.

(R. i Fr. 8647)

(10—7)

Doktor

Adam Michałowski

z Brzeźna, zamieszkał w Petrokowie. Ulica Moskiewska (Bykowska) dom p. Caspary, wprost nowego Rynku. (4—1)

Francuzka

posiadająca doskonale język angielski, życzy sobie dawać lekcye Francuzkiego i Angielskiego, wiadomość w W-go Rejenta Heinricha, ulica Petersburska. (3—3)

Zakład Stolarski

pod firmą

„RODZINA”

w Petrkwowie,

przeniósł swój **Magazyn Mebli** do domu W-nej Grabowskiej naprzeciwko cerkwi; poleca **gotowe Meble po cenach umiarkowanych**, przyjmuje wszelkie zamówienia budowlane i roboty kościelne, tak gładkie jak i rzeźbione; poleca także **Meble gięte z fabryki Wojciechów i Trumny metalowe** po cenach warszawskich. (0—1)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

pod firmą

RAJCHMAN I FRENDLER

w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia **po cenach redakcyjnych.**

Niniejszem podajemy do wiadomości powszechnej, iż **wyłączną sprzedaż sierpów Nr. 1 „Polskiemi“** zwanymi, powierzyliśmy p. **MAXOWI BLUMENTHAL** w Warszawie, do którego za zleceniami udawać się prosimy.

Sheffield, we wrześniu 1883 r.

Castle et Turton,

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść, iż zamówienia na powyższe sierpy № 1 „Polskiemi“ zwane przyjmuję w kantorze moim w Warszawie

przy ulicy Granicznej Nr. 14.



dokąd wszelkie żądania i zapytania adresować proszę. Jednocześnie uważam za konieczne zwrócić uwagę, na pomieszczoną obok markę fabryczną, którą każdy sierp zaopatrzonym być winien.

Nieposiadające tej marki sierpy nie pochodzą z powyższej fabryki.

Max Blumenthal.

(R. i Fr. 9894)

(2—1)

Najlepszy środek odżywczy, wzmacniający i leczniczy,

Ekstrakt Słodowy

J. TRĄBCZYŃSKIEGO

(wyrabiany w Winiarach pod Kaliszem),

smaczny, lepszy od innych pod tą nazwą sprzedawanych, zaleca się przy zaflegmieniach organów oddechowych; dla dzieci zaś z powodzeniem zastępuje trau. Do nabycia w składzie materiałów aptecznych: **L. Spiessa i Syna**, plac Teatralny w Warszawie, u **Gampfa, Soczółowskiego i Sp.** w Petrokowie, **E. Stebelskiego** w Łodzi i **I. Wilczyńskiego** w Lublinie.

Właściciel pracowni rozbiorowo-hygienicznej Dr. Nencki, na żądanie Rady miejskiej dobroczynności publicznej, dokonał analizy tego ekstraktu i oto co powiada między innymi: „Ekstrakt ten smaczny w użyciu, zarówno pod względem pożywności i innych zalet nie ustępuje zgraniczonym tego rodzaju ekstraktom”.

(R. i Fr. 10233)

(3—1)

Prześcieradła bez szwu od Rs. 1.

SKŁAD

PŁÓTNA, HAFTÓW I BIELIZNY

A. W. WILCZEWSKIEGO

Egzystujący w Warszawie od lat 22-ich w gmachu Resursy Obywatelskiej, przy Krakowskim Przedmieściu

Przeniesiony został na ulicę Nowy Świat Nr. 55.

czwarty dom od Ś-to Krzyżkiej

i poleca:

Płótna krajowe, Jarostawskie i Zagraniczne bielone na trawie (nie chlorem), z najcelniejszych fabryk. — Bieliznę stołową Holenderską w wielkim wyborze i najświeższych deseniach. — Gotową bieliznę damską i męską. — Chustki do nosa, Pończochy, Skarpetki, Kołdry pikowe, Firanki, Perkalę, Madapolamy, Cretony, Dymki, Krawaty męskie, Kołnierzyki, Mankiety, Czepki, Żaboty, etc. etc.

Wszelkie zamówienia i całe wyprawy wykończają się najakuratniej wraz ze znaczeniem.

Ceny najniższe. — Ściśle stałe.

Prześcieradła bez szwu od Rs. 1.

(R. i Fr. 9354)

(6—3)

FRANKFURTSKĄ ESENCYJĘ OCTOWĄ

z fabryk Stowarzyszenia Przemysłowo-Chemicznego w Moguncyi, jako zdrowiu nieszkodliwą, przez Departament Medyczny do sprzedaży dozwoloną, polecają: **Składy Materiałów Aptecznych**

Ludwika Spiessa i Syna

W WARSZAWIE.

ulica Senatorska № 464/5 | ul. Marszałkowska № 52
obok kościoła p. p. Kanoniczek | pomiędzy ul. Rysią i Święto-krzyżką.

Każda Flaszka opatrzona jest pieczęcią fabryki i sposobem użycia. Dostać można w Petrokowie, w znaczniejszych handlach win i delikatesów oraz w Składzie Materiałów Aptecznych.

(R. i Fr. 8957)

(13—6)

Magazyn Mebli

**Warszawskich i Zagranicznych
P. GLOBUS w Warszawie**

przeniesiony został na Bielańską ulicę Nr. 5, 1-sze piętro.

(R. i Fr. 7903)

(12—12)

Izydor Poznański i Syn

w Warszawie, ulica Nalewki 14.

Polecają swój Skład hurtowy i detaliczny **Haftów, Koronek i różnych białych towarów** po cenach przystępnych.

(R. i Fr. 8471)

(10—9)

Polecamy:

Mac Dougalla w Londynie Ług i Maść dla Owiec

najlepszy i niezawodny środek do usunięcia wszelkiego robactwa, jedyny skuteczny środek przeciwko parcom. Preparat Mac Dougalla wolny jest zupełnie od wszelkich trujących substancji, w przeciwstawieniu wszelkim truciznom, pewność i bezpieczeństwo działania jego polega na tem, iż właściwie nie truje paśmożytnych owadów, lecz **dusi je**, pokrywając je ze wszystkich stron powłoką, tamującą ich oddychanie.

Preparat Mac Dougalla sprzyja nadzwyczaj porostowi wełny, ponieważ owce uwolnione od robactwa i dokuczliwego swędzenia, nie wyskubują sobie wełny i nie wycierają jej trąc się o słupy lub drzewo, oprócz tego zaś stosowanie tego środka czyni wełnę czystsą i nadaje jej piękniejszy pozór.

Mac Dougalla maść sprzedaje się w postaci gęstej masy w beczkach, zawierających po 50 i 20 funtów celnych.

Beczka wagi 50 funt. cel. wystarczająca dla 250 owiec, kosztuje w Warszawie rs. 16.

Beczka wagi 20 fun. c. wystarczająca dla 100 owiec kosztuje 7 rs.

Pora jesienna jest najstosowniejsza do użycia maści Mac Dougalla. Szczegółową broszurkę zawierającą sposób użycia maści Mac Dougalla, oraz sprawozdanie i świadectwa znanych hodowców owiec przesyłamy na żądanie bezpłatnie pod opaską.

Wasilewski & Pilaski.

Warszawa. Ulica Nowo-Senatorska 5.

hotel Litewski.

(R. i Fr. 10342)

3—1

Sklep wiktuałów

w dobrem miejscu jest do odstąpienia w każdym czasie za przystępną cenę.

Wiadomość w mleczarni na prost Bernardynów. (3—1)

Folwark

19 włók rozległy pod m. Łodzią, dobrze zagospodarowany, z kompletnymi zabudowaniami i inwentarzami, jest zaraz do sprzedania pod korzystnymi warunkami, bez pośrednictwa osób trzecich.

Wiadomość u p. Danielewicz reagenta w m. Łodzi. (3—1)

Nauczyciel

z upoważnieniem władzy naukowej, przygotowujący dzieci do szkół publicznych, poszukuje miejsca

Osoby interesowane raczą nadsyłać łaskawe oferty do księgarni „M. Paciewicz” w Petrokowie, pod adresem A. T. A. (3—1)

Poszukiwani

MAGAZYNIER i EKONOM

ostatni kawaler, zgłoszenia do Redakcyi niniejszego pisma. (1—6)

Kasztany i Jesiony

zdatne do wysadzenia, jak również **szczepki owocowe**, w pięknych gatunkach i koronach, są do nabycia w Paźkownicach, wiorsta od Żarnowa na szosie petrokowsko - kieleckiej. **Stacja pocztowa Paradyż.** (3—1)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funt. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, grubo po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drzwiami**, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korcy) stosownie do gatunku od 76 rs., także kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel kurzony** rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla obcego dopełnia: z osobowej stacji** — za wagon rs. 4. **Z towarowej stacji** — za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

Uwaga. Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korce, inne składy sprzedają na kosze o wadze 10 do 40 funt. mniejszej. Upraszam sprządać i porównywać wagę koszy moich i innych składów, aby się nie pozwolić wprowadzać w błąd obniżeniem cen. Cena tam bowiem zmniejsza się o 5 kop., a waga węgla o 5-tą część! Jest to polowanie na niedoświadczonych kupujących — nie więcej.

(13—2)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spaceru — wynajmują się na godzinę. (13—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści z francuzkiego p. t. „Tajemnice pałacu sprawiedliwości”.

sem silnym: zamknęła za sobą, zerwał się na łokciu i zawołał gło-
zawiedwie Lambardier wszedł do pokoju i zdążył drzwi
nie byłby poszedł spać gładym. Choć zasnął mocno,
dość obfitego jedzenia i wypóżnione butelki, bo Dzik
Tam, na stole przykrytym ceratą, leżały resztki
wym uśmiechem, poczem wszedł do pokoju.

— Aha! śpi sobie spokojnie — rzekł ze złości-
ucha.
Na pierwszym piętrze przystanął chwilę; mocne
chrapanie mimo podwójnych drzwi, doszło do jego
to już wstąpił na schody.

użytecznym w jego zamierzeniach, otworzył drzwi i śmia-
wszystko: obrachowywawszy więc napróżd co mogło być
ngiętym, jak był przedtem. Lambardier wiedział to
się i zkał wyszedł równie zuchwałym, dzikim i nie-
tez Dzik em na galeriach, gdzie przebywał lat dzie-
przedstawiał zupełnie dzikiego zwierza. Nazwano go
jącym, z karkiem zagęszczonego mięsami,
czysty, z włosami krótkimi, szorstkimi, od czoła odsta-
go; nie jednak przeważało. Wzrostu niskiego, bar-
Charakter Dzika był mieszaniną złego i dobre-
odżywiło je namiętno.

cierają się w pamięci, ukazanie się tego człowieka,
zwały się okropne wspomnienia, które niełatwo za-
od lat dwudziestu a, że z chwilą poznania tego, wia-
Dziku. Znał go od bardzo dawna, bo już przeszło
Otwierając zatem drzwi mieszkania myślał o
gotów był zabić.

pomocy, ale każdego kłoby mu stanął na zawadzie,
zaniechać. Dążył do niego sam jeden, bez niczyjej
mniczy, jedyny, którego za żadną cenę nie chciałby
niezmordowanie, mimo różnych przeszkód: cel ta-
Lambardier miał w życiu cel, do którego dążył
go zjawienie się i jak go unikać.

wić zasłanowić, jakim niebezpieczeństwem groziło je-
noś Dzik mogła mu szkodzić obecnie; musiał się

— 73 —

— 76 —

Lambardier roześmiał się serdecznie.

— Czy wątpisz? czy mi nie wierzysz? — zapy-
tał spiesźnie.

— Nie, tylko nie wiem do czego zmierzasz.

— Więc posłuchaj mnie, a nadewszystko staraj
się zrozumieć, co ci mam objawić. Do pewnej sprawy
będącej do czasu tajemnicą, potrzebuję paru pe-
wnych i odważnych ludzi. Ludzi takich trudno zna-
leźć; dlatego wahałem się długo—gdy w tem spotka-
łem ciebie.

— Możesz śmiało liczyć na mnie.

— To nie dosyć. Mówiłeś mi zaprzeszłego wie-
czora o pewnym chłopcu, którego znasz dobrze.

— O Terrasonie?

— Czy jesteś go pewnym?

— Tak jak siebie samego.

— A czy myślisz, że zgodzi się na wszystko?

Dzik zrobił minę powątpiewającą, mówiąc:

— Do kaduka, to zależy od układu. Terrason
jest przebiegły i pracuje zawsze na własną rękę.

— A jednak podsuwałeś mi go.

— Wyjątkowo tylko, bo to była sprawa, której
sam przez się nie mógł załatwić.

— Dlaczegoż to?

— Któż to może zbadać. Rzecz to szczególna,
poznał on sposób otworzenia pewnej skrzyni bezpie-
czeństwa i wiedział dokładnie, ile się w niej znajduje
pieniędzy.

— To istotnie zadziwiające — rzekł z namy-
słem Lambardier — i jakaż suma mogła się znajdo-
wać w tej skrzyni?

— Sześćdziesiąt tysięcy franków.

Lambardier o mało się nie zdradził, zmarszczył
brwi i dreszcz przeszedł mu po całym ciele. Ale wra-
żenie to było przelotne jak błyskawica; natych-
miast uspokoił się.

Lambardier nie był zwycałym człowiekiem.
Jakaś niewiada zresztą była jego przeszłość, nieogłęd-

tych dwóch ludzi...
Nadto jeszcze tkwiła rzecz pewna w spotkaniu
niem obecnie i przyszłością jego.

to wrażenie; widocznie ściśle związane było z położe-
Ukazanie się Dzika wyjątkowe na nim niezni-
tym i przygotowanym na wszystko.

okoliczności, zastawały zawsze Lambardiera nieugię-
Nadzwyczajne wypadki i nieprzewidziane w życiu
wkładal klucz do zamku, był bardzo wzruszony.

nego usposobienia, w chwili jednak, gdy ostrożnie
Choć z natury był to człowiek niezwykle il-

szkania swego przy ulicy Frances-Bourgeois.
Pótnoc bita, gdy Lambardier dochodził do mie-

D Z I K

VII

W tym celu, Lambardier skierował się ku uli-
cy Frances-Bourgeois.
Stan.

się, jak się sprawił i jaki będzie skutek jego rozmy-
przewidywaniem trzeba się zająć *Dzikim*, przekonać

— No, mamy na to jeszcze dość czasu, teraz
Potem, wzruszywszy ramionami, dodał:

język pograżając.
— Otoż mam wiec hrabiego, którego muszę za

Idąc szeptał sobie w duchu:
bardier, usieniąwszy rękę gospodarza, wyszedł powoli
na ulicę.

— 72 —

69

— Oczywiście panie.

— Muszę to zobaczyć. Gdzież jest Renault?

— W pokoju panny Pauliny.

Lambardier przeszedł do pokoju za sklepem,
minął sieni ciemną i wąskie schody i udał się na pię-
tro do małego pokoiku o jednym oknie.

Znalazł tam istotnie Renaulta i Paulinę w towa-
rzystwie nieznanego mu mężczyzny. Gdy wszedł Lam-
bardier, Paulina pobiegła do niego, a Renault zwró-
cił się dla podania mu ręki.

— Co ja słyszę — rzekł Lambardier ściskając
przyjaciela — pozwoliłeś się okraść na 60,000 fran-
ków?

— A tak, mój przyjacielu, a wiesz, co to jest
dla mnie 60,000 franków. Zastanawiam się nad tym
niegodziwym czynem, nie mogąc go sobie wytłoma-
czyć. Pospieszyłem tylko uprzedzić policję i już dziś
z rana przyszedł agent pan de Merillon, dla zbadania
wszystkiego na miejscu.

— I cóż powiedział?

— Obiecał poczynić poszukiwania i zapewne mu-
siał je dotąd rozpocząć.

W czasie tej rozmowy i wypytywania, Lambar-
dier ukradkiem rzucił parę razy badawcze spojrzenie
na nieznanego, którego pierwszy raz widział. Nie
uszło to w końcu uwagi Renault'a; chcąc zatem na-
prawić swoje zapomnienie, uderzył się w czoło i z u-
śmiechem rzekł do Lambardiera:

— Przepraszam cię, kochany przyjacielu, za mo-
ją nieuwagę, ale wypadek ten całkowicie mną zawła-
dnął i zapomniałem zupełnie o powinnościach towa-
rzyskich.

Potem przedstawił wzajemnie.

— Pan wice-hrabia Andréa Gavioli, — pan Lam-
bardier.

Tajem. pał. spr.

10

